Nr. 245 | We Lwowie, Wtorek dnia 21. Września 1869. | Rok VIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 " 30 "
Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr.; do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; Szwecji i Danii 6; Francji i Anglii 23 franków; Włoch 35; Belgii i Szwajcarji 18; Turcji i ks. Naddun. 18.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz, bywają niszczone.

Lwów dnia 21. września.

(Sprawa wyborów bezpośrednich. — Organa półurzędowe wobec rezolucjonistów).

Z onegdajszych dzienników wiedeńskich jedna tylko *Neue fr. Presse* porusza na nowo sprawę bezpośrednich wyborów do Rady państwa. W swoim długim i zajadłym artykule, podnosi ona przedewszystkiem, że ministerjum wytacza tę sprawę od siebie, przymuszone opinią publiczną — oczywiście niemiecką, bo centralista innej opinii nie uznaje za publiczną, tak samo jak wszystkie organa centralistyczne na śmiało utrzymują, że okólnik dr. Giskry z dnia 9. bm. został „wszędzie“ bardzo dobrze przyjęty. To słowo „wszędzie“ znaczy znowu tylko centralistów, ale ich zdaniem, oni są całą Austrją. Zaraz jednak potem pociesza ministerjum, aby zwycięztwa opinii nie uważało za klęskę dla siebie, „gdyż najlepszą cechą dobrego męża stanu jest, przyswajać sobie uprawnioną opinię publiczną.“ Tą uprawnioną opinią oczywiście znowu jest u nich tylko opinia centralistów. Zdaniem ich bowiem wszystkie ludy Austrji rodzą się, żyją tylko z łaski Niemców — ale walczą z nędzą i umierają tylko skutkiem swojej nieudolności i opozycji przeciw kulturze niemieckiej. *Neue fr. Presse* posuwa się do tego, że zbija nawet swoje zdanie z dnia poprzedniego, iż sejmy posiadają prawo wysyłania do Rady państwa, że zatem bez ich przyzwolenia nie wolno im prawa tego odbierać. Twierdzi ona dzisiaj, że sejmy mają tylko obowiązek obsyłania Rady państwa, ale że Rada państwa, i to tylko ona, ma władzę, drogą zmiany państwowej ordynacji wyborczej, uwolnić sejmy od tego obowiązku, i ten obowiązek przenieść na inne koła wyborcze. Śmieszne to twierdzenie popiera *Neue fr. Presse* wskazaniem na ten fakt, że już istnieje ustawa, pozwalająca już dzisiaj zarządzić bezpośrednie wybory, a ta ustawa przyszła do skutku bez udziału sejmów, ale wyszła wprost z Rady państwa.

Gdybyśmy uznali tę zasadę, że wyjątek usuwa regułę, to jużci może lada Haynau nowy zaprowadzić w całej Przedlitawii stan oblężenia; mogą wszelkie stowarzyszenia i zgromadzenia publiczne uznać za *Staatsgefährlich* — i byłoby to rzeczą całkiem w porządku konstytucyjnym. Jeżeli Rada państwa gdyby mogła unieważniać prawa krajów i sejmów bez ich przyzwolenia, to jużci mogłaby tem snadniej zabrać majątek Rotszylda, albo p. Kurandę skazać na wieczne więzienie na szczycie wieży św. Szczepana.

Neue fr. Presse woła, że gdyby państwo na rzecz prowincyj jeszcze więcej oddało z praw swoich jak dotychczas, to popełniłoby na sobie samobójstwo. Ależ tu w Austrji niema prowincyj, jak są Brandenburgia, Westfalia itp. w Prusiech, ale są „kraje, reprezentowane w Radzie państwa.“ I gdyby sprawa bezpośrednich wyborów nie przyszła do skutku, to Rada państwa żadnego z swoich dotychczasowych praw nie utraci. *Neue fr. Presse* woła: „Patrzcie na prąd czasu! Austrja, otoczona dokoła państwami jednolitemi, Francją, Włochami, Moskwą, Związkiem północno-niemieckim, Austrja rozdarta miałaby być powołaną do rozwiązywania zadania federacji, jaką drobna Szwajcarja nam przedstawia?“ — Ale gdzież to Austrja graniczy z Francją? I gdzież to ma Francja ludy różnoszczepne, gdzie ma kraje, reprezentowane w Ciele prawodawczem? Gdzież mają Włochy Czechów, Polaków? Czyż rozbój moskiewski ma być ideałem Przedlitawii? Czyż Galicja ma tyle autonomii co Saksonia w Związku północnym, albo Czechy tyle co Meklemburg? Czyż p. Giskra tak podobny do p. Kowbasiuka, jak p. Bismark do Wiggersa z Bremy? A Anglia, a Stany Zjednoczone, czyż to może nie są państwa jedyne pierwszorzędne, a jednak nie centralistyczne?

Zaprawdę, czytając wycieczki i wywody centralistów, musimy się pytać, czy mamy do czynienia z błaznami czy opętańcami. A przecież takie indywidua rej wodzą w Przedlitawii w czasie tak krytycznym, jakiego nie było w dziejach.

Rząd sam, zmuszony swojem opłakanem stanowiskiem, rzucił tę żagiew między ludy Przedlitawii, ale o tyle przynajmniej postąpił roztropnie, że umył ręce od tego. Nie rząd sam wnosi tę sprawę do sejmów, ale czeka, ażeby posłowie sami, albo Wydziały krajowe tę usługę centralistom zrobili. Choćby zatem wniosek został przedłożony, marszałkowie i sejmy mogą albo przejść nad nim do porządku dziennego, mianowicie dla braku czasu, albo przesławszy do komisji, utopić go tam tak, jak utopiła Rada państwa rezolucję galicyjską. Rząd dalej, przez swoje organa najbliższe, jak *N. Fremdenblatt* i *Debatte* przemawia w duchu ugody. I tak np. co do Galicji, nie może uznać negacji Rady państwa, uosobionej w polityce garstki takzwanych demokrato-federalistów, ani może wchodzić w rokowania z mężami polityki utylitarnej, t. j. korzystającej o tyle, o ile Niemcy jaką korzyść upuszczą, bo ci mężowie są w sejmie bez głowy, t. j. mają ogon, ale rozumu i powagi — pp. Ziemiałkowskiego i Gołuchowskiego — są pozbawieni, a w kraju oparcia nie znachodzą. Dlatego okazuje rząd przez swoje organa gotowość do układów z rezolucjonistami, jako jedynem stronnictwem, które dziś nie zerwało jeszcze z Radą państwa a ma kraj za sobą, bo reprezentuje najpilniejsze w tej chwili jego interesa. *Debatte* pisze:

„Wniosek w sejmie dr. Zyblikiewicza zatarasował drogę frakcji p. Smolki. Dlatego mile witamy ten wniosek. Jak wiemy, dr. Zyblikiewicz żąda wysadzenia komisji z dziewięciu do zbadania prawno-politycznego położenia Galicji. Dalszego wniosku nie stawiał, bo rzecz naturalna, że tego nie potrzebował. Dr. Zyblikiewicz należy do rezolucjonistów, dla niego i jego stronnictwa rezolucja jest jedynym sposobem rozwiązania, i przystają oni na reorganizację Austrji z ochotą, ale tylko za pewną stałą cenę. Niewątpliwie rezolucjoniści będą teraz i w komisji i w sejmie w większości. Ci, którzy natychmiastowego zatwierdzenia całej rezolucji nie uważają za jedyny i nieodmienny warunek miru z państwem, ale proponują drogę wytrwałego walczenia na drodze konstytucyjnej, są wprawdzie dzisiaj bez przywódzców, bo pp. Ziemiałkowski i Gołuchowski nie zasiadają na razie w sejmie. Wszelako nawet ściśli rezolucjoniści nie chcą porozumieniu z państwem stawiać zapór nieprzebytych. Nie myli nas podobno otucha, że i rezolucjoniści oświadczą się za obesłaniem Rady państwa. A nie byłażby godną odpłaty przysługa, którąby obesłaniem Rady państwa w obecnej chwili sejm lwowski wyświadczył konstytucji i konstytucjonalizmowi? Czyżby stronnictwo wiernokonstytucyjne miało zawsze wymagać tylko usług, a nawzajem nie umiałoby uznać wyświadczonej usługi, nagrodzić w zapłatę? Nie chcemy i nie możemy tego przypuszczać. Jesteśmy przekonani, że stronnictwo Rady państwa winno teraz wywiązać się ze słowa, danego zeszłego roku, kiedy zażądało od Polaków, aby stali na drodze konstytucyjnej; jesteśmy przekonani, że stronnictwo wierno-konstytucyjne przy końcu ubiegłej sesji Rady państwa rezolucję galicyjską w samej rzeczy tylko odroczyło, ale bynajmniej nie odpaliło. Wymaga zatem sama godność Rady państwa, aby rezolucja galicyjska ponownie i to jak najrychlej przyszła pod obrady Rady państwa, aby spychania jej nie uważano za podstęp i zdradę“.

Przed kilku miesiącami *Debatte* należała do najzacieklejszych wrogów rezolucji, i była wtedy niezawodnie szczerą.

O ile szczeremi są dzisiejsze wywody organu półurzędowego, jeszcze nie wiemy — poczekamy na fakta. Reprezentant rządu w sejmie galicyjskim ma głos dozwolony, ilekroć zażąda.

Sprawy sejmowe.

V.

Kto chce rozpoznać, jak się zarysowały stronnictwa w sejmie naszym, niech najpierwej odczyta spis tych 18 delegatów do Rady państwa, którzy zachowali mandaty i drugich 18, co je złożyli. Oto imiona tych, co mandatu do Rady państwa złożyć nie chcą:

Hr. Golejewski, Bocheński, Wężyk, Agopsowicz, dr. Zbyszewski, dr. Czajkowski, Stanisław Polanowski, Cieński, Włodzimierz hr. Baworowski.

K s i ę ż a: Ks. Ditrich, ks. Barewicz, ks. Polański, ks. Sulikowski, ks. Guszalewicz.

U r z ę d n i k Czaczkowski.

W ł o ś c i a n i e: Manastyrski, Jakubik, Tomuś, Bodnar.

Do spisu tego doliczyć potrzeba jeszcze dra Ziemiałkowskiego, gdyż ten dopiero zniewolony złożył mandat do Rady państwa i do sejmu, nie przestał jednak należeć do pierwszego obozu.

Rozpatrzywszy oba spisy, nie widzimy w obozie pierwszym, prócz dr. Ziemiałkowskiego, ani jednego mowcy, któryby w Radzie państwa głos mógł zabierać, a czy są miedzy nimi zdolności polityczne, niech raczą czytelnicy sami osądzić. Odtrąciwszy pięciu księży, dr. Landesbergera, jednego urzędnika i czterech włościan, którzy z każdem stronnictwem, idącem z rządem lub najbliższem rządowi głosować będą, kółko to najwierniejszych popleczników dr. Ziemiałkowskiego, składa się z 10 delegatów. Stanowią oni właściwie ten zastęp, który przy pomocy włościan, księży i dr. Landesbergera stawał się większością delegacyjną, w samej zaś istocie było mniejszością, między niezawisłą inteligencją narodową w delegacji. Wszyscy ci panowie zachowali swe mandaty do Rady państwa, również jak włościanie i księża, — pan Landesberger i p. Czaczkowski więc gdy wrócą, po zamknięciu sejmu do Rady państwa, znów będą większością delegacyjną, i w niczem nie zmieniłaby się polityka ich względem ministerstwa i — gdyby — gdyby ich wszechwładny kierownik, dr. Ziemiałkowski, dostał się znowu do sejmu, a z sejmu do Rady państwa.

Obóz drugi składa się głównie z tych delegatów, którzy mandaty poskładali.

Oto ich imiona:

Dr. Zyblikiewicz, dr. Wyrobek, dr. Grocholchi, dr. Pfeiffer, Adam hr. Potocki, Sawczyński, Jabłonowski, Rogawski, Szujski, Horodyski, ks. Morgenstern, Fihauser, Helcel, Hubicki, Torosiewicz Franciszek, Chrzanowski.

Niech każdy bezstronny czytelnik porówna teraz zdolności i stanowisko polityczne tego obozu z poprzednio wymienionym, a poweźmie przekonanie niczem niezbite, że obóz pierwszy nie może nawet w żadne porównanie iść z drugim. Dodajmy do tego drugiego obozu jeszcze tych mężów, co jeszcze w przeszłorocznej sesji sejmowej poskładali mandaty do Rady państwa, z powodu, iż nie zgadzali się na politykę pana Ziemiałkowskiego i jego większości delegacyjnej — p. p. Krzeczunowicza, Wodzickiego Ludwika, Stanisława Tarnowskiego, a będziemy mieli wyobrażenie, z jakich żywiołów składało się w Radzie państwa stronnictwo, które przeciwne było tak zwanym mamelukom.

W sejmie stronnictwo to pociągnęło wszystkie wybitniejsze, czynniejsze a niezawisłe osobistości za sobą. Nie mamy jeszcze przed sobą programu, który to koło już podobno ułożyło, nie wiemy jeszcze dokładnie, którzy posłowie do tego programu przystąpią — ale tyle już dzisiaj powiedzieć możemy, że porozumienie między dwoma odcieniami tego koła samo z siebie nastąpić musi. Na zawadzie stały dotąd dwie fałszywe wiadomości, puszczone w świat dla rozbicia tego koła. P i e r w s z a, że posłowie należący do stowarzyszenia klubu rezolucjonistów są związani uchwałami tego klubu. D r u g a, że klub rezolucjonistów jest założony przez księcia Adama Sapiehę i jest jego organem! Dziś już przekonano się, że jedno i drugie jest fałszem. Klub posłom, do niego należącym, nie narzuca swoich uchwał, ani też nie zobowiązuje do ich trzymania się — książę zaś Sapieha nie posiada w klubie ani na jotę więcej wpływu, niż każdy inny członek klubu! Co większość koła, przez posłów utworzonego, uchwali, to tylko jest dla wszystkich do koła należących obowiązującem.

Rola jezuitów przy rozbiorze Polski,

narysowana na podstawie historycznych materjałów i pamiętników.

V.

Powiedziałem, że jezuici wobec moskiewskiego społeczeństwa i zabranych prowincyj, stali się wielką potęgą. Po złamaniu powagi biskupiej i pozyskaniu jawnej deklaracji cesarzowej na korzyść zakonu, świat katolicki w zaborze nie miał powagi większej nad niego. W swej dumie mogli więc jezuici pisać w broszurkach bezimiennych: „Po zniesieniu zakonu jezuitów, nie Rzym, lecz Białoruś staje się środkiem katolicyzmu.“ Zakon był tem potężniejszym, iż pozwolono nawet ojcom nawracanie jawne na katolicyzm z innych wyznań.

Świat prawosławny Moskwy był bardzo zacofany w te czasy. Oddać jego rysy główne, nie potrafił nikt bezstronniej niż Moroszkin. Był to kościół, „u którego duchowieństwo, nawet petersburgskie, w większości przedstawiało najbardziej uderzający obraz niewykształcenia, gburowatości i niewstrzemięźliwości.“ Zatem nie mogło mieć wpływu nietylko na wyższe warstwy społeczeństwa, ale nawet na prosty lud, — duchowieństwo poniżone i pogardzane przez wszystkie warstwy narodu. Mieliśmy pod ręką spisy petersburgskiego duchowieństwa katarzyńskich czasów, — i cóż widzimy? Protojerejów (kanoników) nigdzie nie uczących się, jak naprzykład Jan Trojański, albo takich, co doszli do pierwszej klasy gramatyki, — księży, którzy zostali wyniesieni do tego stanu z pomiędzy nadwornych protodjakonów, co potracili głos z metropolitalnych poroszników (sługujących arcybiskupowi), z poddjaczych (i poddjakonów) i spiewaków. Zapewne takie osobistości nie mogły okazać silnego oporu niedowiarstwu i łacinstwu. Sami jezuici zeznawali nicość prawosławnego duchowieństwa, i nie zwracali uwagi na nie.“ Ale, wedle wyrażenia Katarzyny, śród bielców (świeckiego duchowieństwa) ludzie byli światlejsi niżeli śród czerńców (mnichów).“ Oto obraz panującego kościoła.

Nie dziw, że ten kościół nie mógł żadną miarą oddziaływać na wyższe towarzystwo i wpływać nań. Wyższe warstwy i oświeceńsze, wedle samych Moskali, okazywały najwyższą pogardę dla duchowieństwa; a pogarda dla sług ołtarza musiała się przerodzić także w obojętność dla samej religii. Drugą więc uderzającą cechą moskiewskiej społeczności, jest indyferentyzm, nienapotykany gdzieindziej. Oto mały obrazek z biografii Swieczina: „Ojciec mój, Sojmonów, posiadał wszystkie przymioty swojego czasu i dzielił jego iluzje. Był on szlachetny, liberał, z gorącem współczuciem dla każdej społecznej reformy, ale bez nauki i doświadczenia, utopista i najzupełniejszy niedowiarek. Wychowanie swej córce dał w tym samym duchu, jakim sam był napojony, tj. była zwrócona uwaga na wszystko, wyjąwszy religii.“ Młoda Sojmonowa w 14 roku jeszcze, nie brała żadnego udziału w nabożeństwach i nigdy się nie modliła.

Społeczność idąc za przykładem cesarzowej i ks. Daszkowej, cała przejęła się najwyższą rozwiązłością i niemoralnością, a dla pokrycia tych orgij, wyprawianych pod pozorem oświaty — przyjęto tynk francuzki. Francuzczyzna kwitła tak, że w wielu rodzinach nie umiano mówić mową ojczystą. Nauka cudzoziemczyzny szła razem z wygnańcami, unoszącymi głowy przed gilotyną.

Katarzyna wiedziała, jakie jej usługi mogą oddać emigranci, z całą więc otwartością ściągała ich do siebie, dawała urzędy, posady, pensje, rangi, obdarzała ich ziemią, na której później przemocą osadzano wolnych regiestrowych kozaków, zapisanych teraz w poddaństwo i poduszny podatek. To też na raz ks. Condè, Broglie, Rohan, Saint-Brie, Marçau, Richelieu i tylu innych znakomitości arystokratycznych, staje śród sług carycy.

A od jenerałów i ludzi stanu począwszy, aż do fryzjerów i subretek wielkiego świata można było napotkać Francuzów. Wolterjanizm w słowie bujał w parze z wyuzdaniem w życiu. A Moskwa miała śród siebie nawet loże masońskie Nowikowa i innych. Panowała najzupełniejsza dysharmonia słowa i czynu, liberalizmu i potwornego okrucieństwa, dochodzącego do sprzedawania publicznie na rynkach ludzi jak bydło, i do wycinania i wyrywania języków u katorżników i piętnowania ich, chociaż dla sławy państwa istniał artykuł, znoszący karę śmierci.

Praca nawracania z prawosławia nie znajdywałaby żadnego oporu, ale mając to prawo nawracania na katolicyzm, jezuici nie spieszyli pozyskiwać owieczki od dołu, od mas gminu, albo ciemnego duchowieństwa. Im szło o te bezbożne szumowiny, bo im się zdawało łatwiej dopiąć wyjednania ukazu, jednem słowem rzucającego Moskwę całą w objęcia zakonu. Pomimo zupełnej swobody religijnego nawracania, wlazłszy w sferę rozumującą razem z encyklopedystami, choć życiem zadającą kłam zasadom ciągle wygłaszanym, pamietniki przekazały kilka zaledwie przejść z prawosławia na katolicyzm za Katarzyny, sześć za Pawła, i dziewięć za Aleksandra. Te przykłady dowodzą tylko, że można byłoby liczbę pozyskanych podnieść daleko wyżej, że przy małej nawet gorliwości, możnaby mieć o wiele więcej wyznawców, ale chybiono drogę nawracania, poczynając od niedowiarków i szumowin.

Może zresztą taktyka pozyskania wielu stronników tajemnych, by później kiedyś na raz przed zdziwionym tłumem zabłysnąć ślicznym bukietem mitr i koron hrabiowskich i imion bojarskich, od razu nawróconych na łono katolicyzmu, była dobrze wyrachowana. Ale to pewna, że u jezuitów nawracanie nie było na porządku dziennym. Na wszelki wypadek jednakże, po konwiktach przyjmowano i ćwiczono w naukach prawosławnych, by z nich kiedyś mieć dla siebie powolne narzędzia śród samego duchowieństwa prawosławnego.

Czem były te szkoły jezuickie, mogłyby wyjaśnić nie mało pamiętniki biskupa prawosławnego *Antonia* (*Ruskij Wiestnik* 1864 nr. 9.), który sam był uczniem w nich. Wedle jego świadectwa jezuici starali się rozbudzić głębokie uszanowanie dla dogmatów katolickiej religii; ale nie nawracali jawnie. Nadto za podstawę przyjęli zgładzenie wszelkiego uczucia narodowości i patrjotyzmu.

Ta dążność w zakonie była powszechną. I wspomniany Antonij (z uniatów) tak pisze: „Godnem uwagi, że ci z uczniów uniackich, którzy się wychowywali po gimnazjach (pod zarządem wileńskiego uniwersytetu) daleko więcej ciągnęli ku stronie Polaków, aniżeli wychowani pod wpływem jezuitów.“ Świadectwo to niezmiernie ważne, bo wydane w czasie największej zaciekłości Moskwy i jej dzienników na jezuityzm polski i katolicko-polską intrygę w czasie powstania.

Moskiewska mowa zajmywała ważne stanowisko w programie wychowania. Od cudzoziemców, chcących wejść w konwent połocki, wymagali nawet ojcowie zakonni nauczenia się po moskiewsku. W bibliotekach swoich mieli zupełny zbiór wszystkich prawosławnych liturgicznych dzieł, co można było znaleźć nie w każdej cerkwi prawosławnej. Do takich zaliczyć wypadało bardzo rzadkie wówczas po małych cerkiewkach „Czetji-Minei“. OO. Jezuici pożyczali te dzieła księżom prawosławnym w razie potrzeby. W dodatku biblioteki jezuickie „były przepełnione moskiewskiemi i sławiańskiemi dziełami“, i zachęcano do czytania ich. Nie dziw, że uczniowie pod tym wpływem zdatni byli na propagatorów wiary, ale patrjotyzmu unikali na równi z rewolucją, a tej bardziej się bano, niż opętania złym duchem i diabelskiej pokusy.

Dla kontrastu dość zestawić opis uczniów szkół świeckich przez tegoż Antonija: „Śród świeckich uczniów uniwersytetu wtenczas, była w pełni rozżarzenia się moda polskiego patrjotyzmu, szerzonego po wszystkich szkołach, uległych wszechnicy... Wszędzie rozlegały się wykrzykniki o miłości ojczyzny, pod którą rozumiała się Polska, a bynajmniej nie Moskwa. Rosję nazywano Moskwą, która się przedstawiała jakąś złą siłą, morzącą wszystko, co żywe, i zamrażającą wszelkie uczucia. Przez podobne lekcje tem skuteczniej osiągał się cel, że cała treść ich zawierała się nie w żywem słowie, ale w napomknieniach, w giestach i przemilczaniach, któremi dawało się zrozumieć, że cała siła okropności zawiera się w niedopowiedzianem. Dla utrwalenia wszystkich tych wrażeń, któreby mogły się zmienić pod wpływem prawdy, przyjęto wszelkie środki do usunięcia czytania moskiewskich dzieł.“

„Pamiętam, jak kiedyś świeccy studenci, zauważywszy w mem ręku jakiś moskiewski dzienniczek, podnieśli przeciwko mnie wielki hałas, i krzyczeli: „„Nam niepotrzeba takich księży, którzy zajmują się czytaniem moskiewskich dzieł.““

Czyż nie rażąco odbija charakterystyka szkół jezuickich od świeckich? Dlategoż to jezuici chcieli na gwałt swe połockie kolegium przemienić na akademię, i pod jej wpływ poddać wszystkie zakłady naukowe, jeżeli nie całej Litwy, to już co najmniej, Białejrusi. Dlategoż to de Maistre, widząc całą różnicę obydwóch dążności, pisał do ministerjum, że jezuici, to najwierniejszy pies caratu w Zabranych prowincjach, i namawiał nie zamykać tego psa, lecz pozwalać mu pilnować domu absolutyzmu.

Jeżeli system wychowania jezuickiego tak był różnym od wychowania świeckiego, i tak wiele szkodził rozwojowi narodu, to jednakże i na moralność ogólną nie wpływała zbawiennie dwuznaczność, jaką nieraz ojcowie okazywali dla papieża, ilekroć tego zachodziła potrzeba. Szerzyła ona nienawiść papiezmu, ale również i nienawiść innych wyznań, które kolejno w imię katolicyzmu wyzyskiwała.

D. c. n.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Kraków d. 17. września.

Dnia 16. wszelkie czynności we wszystkich sekcjach były zawieszone. Od rana wyznaczona była podróż do Krzeszowic. O godz. ósmej już mnóstwo osób zebrało się na dworcu kolei, i za pół ceny biletów odjechało w okolicę. W Krzeszowicach stały już przygotowane furmanki, zamówione przez hr. Potockiego. Na przeszło 60 z nich pomieścili się lekarze i przyrodoznawcy, i dalej po pięknych błoniach, wzgórzach i sosnowych lasach, do Tenczynka.

Przy wjeździe do lasu stała brama tryumfalna z drzew i choiny, a na niej odbijał z daleka herb wszechnicy. Budynek tam stojący, ubrano w bukiety, a kobiety witały przybyszów, którzy nie zatrzymując się, dążyli co prędzej do starożytnego zamku Tenczyna. Gruzy zamku dziś się restaurują, murują, bielą i tynkują, chociaż nikt nie rozumie, co to ma być, i czy odbudowujący mają jaki stały plan, wedle którego mają odtworzyć stare rumowiska. Dość, że jakiś budynek stawi się, a mury nadal nie będą wietrzały.

Tu każdy chwytał co natura dlań dogodnego przedstawiała. Jedni piękne widoki, przedstawiające się z wysokości zwalisk; p. Piotrowski parę rzadkich okazów nietoperzy po piwnicach wyszukał; pp. Reman i Tyniecki zbierali trawy i zioła rzadsze; p. Dzieduszycki odszukał, i dla swych zbiorów zabrał ogromny i śliczny okaz amonita; profesor Alt badał natury skał i toporkiem odcinał okazy dla gabinetu itd., słowem, każdy badał i przeglądał to, co go więcej zajmowało.

Ztamtąd udano się napowrót do Tenczynka, a tam już czekało śniadanie na prędce sporządzone i wesołe rozmowy, ożywione podróżą i wrażeniami.... świeżych kiełbasek, piwa dobrego i tenczyńskich gorzelnianych płodów. Bo przecież i uczeni duchem bożym nie żyją.

Po prawdziwie koleżeńskiej i wesołej rozmowie starych weteranów nauki i młodych adeptów, ruszono do Dubia dla oglądania sztucznego zarybiania i pstrągarni Potockich. W kraju naszym to ważne miejsce. Tam może każdy się nauczyć jak spożytkować nawet nieużyteczne kawałki gruntów dla wyciągnięcia dochodu. Pokazywał pstragarnię i oprowadzał przybyłych p. Oszacki. Pstrągarnia w Dubiu nie jest wielką, a jednak w kilku maleńkich stawkach, zajmujących może parę morgów obszaru (co najwięcej), hoduje się mnóstwo rybek, i nietylko nie braknie ich na stół zamożnego domu, ale i zbywa. Dlaczegóżby i po innych miejscach w kraju nie zakładano dotychczas, chociażby na własną potrzebę, zakładów sztucznej hodowli ryb? Rzeki nasze coraz mniej ich posiadają, lub gatunki płodzące się, nie są najlepsze. Sztucznie hodować zaś można bez wielkiego mozołu pstrągi, jesiotry, szterlety. Ale któżby to chciał kawałek gruntu błotnistego lub bagno, zamienić na stawek, w którymby, jeżeli nie szterlety to choć zwyczajną rybę można rozmnażać? Pan Bóg sam rozmnaża twory, poco je pielęgnować, jak Bóg dopuści, to i przy hodowaniu wyginą do szczętu, a jak nie dopuści, to rozmnożą się milionami okazów! Czekajcie, dobrze, będziecie je mieli — bo słyszałem, że z dopuszczenia bożego, gołębie pieczone mają same przychodzić. A dziś ryb mamy coraz mniej, i po naszych rzekach coraz gorsze gatunki.

Śliczne skały Dubia, wartki potok czystej wody i stawy, pełne bezpiecznych i nazwyczajonych do człowieka pstrągów, urozmaicały krajobraz. A na prędce urządzone stoły drewniane i tyki z chorągiewkami błękitno-białemi (niewiem jakie to emblema) obsiadło grono badaczy przyrody — badając pożywność jadła podawanego w skutek rozporządzenia właściciela Dubia bezpłatnie, podobnież jak i nektar z pańskiej piwnicy.

Chociaż bez mówek, lecz czyje tam zdrowie nie wznosiło się! żywych i umarłych. Tylko deszcz przerwał tę koleżeńską uciechę i przeszkodził pojechać do Czernej.

Bądź co bądź, zgromadzeni mieli żywy przykład gościnności polskiej, — a odjeżdżając z Dubia, ponieśli z sobą na wszystkie krańce Polski przekonanie, że zarybianie sztuczne u nas może się utrzymywać, przynosić pożytek, i że dobrzeby było, gdyby w każdej miejscowości, gdzie gospodarstwo wodne zaniedbane i zmarnotrawione oddawna, zajęto się jego odbudowaniem i urządzeniem porządnem.

Nie sama chymera tylko, lub pańska fantazja i zachcianka powoduje do podobnych zakładów, ale i ta jedna myśl, że sam zakład opłaca się sowicie właścicielowi, byleby rozumnie był kierowanym.

O szóstej zaledwie wrócili przyrodoznawcy do Krakowa, a tam, prawie bez wyjątku wszyscy poszli na teatr, bo było stosowne przedstawienie.

Aha, wszak i we Lwowie dają w teatrach stosowne przedstawienia, a to ma znaczyć coś najgłupszego, co wyraża tę myśl, że masa nie zrozumie coś dobrego, więc byle jakim nędznym obrazem naturalnym zwabić, a co już najwięcej, wysilić się na: Paziowie królowej Marysienki.

Tu trochę inaczej. Grano *Wiesława*. Dobra gra aktorów, tańce ładne narodowe i sama treść sztuki, robiły silne na widzach wrażenie, chociaż śpiewki nie szczególnie śpiewano. Może to nasza choroba, że nie mając śpiewaków, choćby niezłych, pchamy się do opery. Kraków wprawdzie niema pretensji do nędznego dawania oper, nie mając głosów po temu; lecz i w *Wiesławie* chciałoby się słyszeć trochę melodyjniejsze głosy.

Oprócz *Wiesława* grano jeszcze jakąś farsę francuzką Sardou, bez treści i myśli. Dlaczego u nas sądzą, że teatr przeznaczony do śmiechu, nie wiem. Jednak zeznaję, że najstosowniejsze przedstawienia byłyby te, które mają piękną treść i przedstawiają życie, jakiem ono jest u nas. A czyż farsy francuzkie czcze i puste, są przedstawieniami stosownemi?

Panowie! Poraby poważniej patrzeć na rzecz. Teatr, to szkoła narodowa, tam lud prosty i wykształcony, oprócz zabawki i śmiechu, musi znaleźć i myśl zacną i uczucie prawdziwe. — Francja ma wiele pięknych sztuk, chcecie tłumaczeń, zgoda; ale dajcież coś dobrego. Dobra i doskonała gra aktorów nie zastąpi nigdy treści.

III. Ustawa z dnia .... dla królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem, zawierająca zmiany §§. 25, 55, 57, 61, 64 i 98 ustawy gminnej z d. 12. sierpnia 1866.

Zgodnie z uchwałą sejmu Mojego królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I. Postanowienia §§. 25, 55, 57, 61, 64 i 98 ustawy gminnej z dn. 12. sierpnia 1866 znoszą się; w ich miejsce obowiązywać mają postanowienia następujących artykułów: II., III., IV., V. VI. i VII.

Art. II. Za przyzwoleniem Rady gminnej może każdy członek reprezentacji gminnej urząd swój złożyć.

Członek reprezentacji gminnej lub jego zastępca traci swój urząd, jeżeli zajdzie lub wiadomą się stanie okoliczność, któraby pierwotnie jego obieralności lub uprawnieniu na członka Rady bez wyboru stała na przeszkodzie.

Orzeczenie w tym względzie należy do wydziału powiatowego.

Jeżeli członek reprezentacji gminnej lub jego zastępca popadnie w śledztwo z powodu jednego z czynów karygodnych, w §§. 3. i 11. ordynacji wyborczej dla gmin wskazanych, lub jeżeli do jego majątku konkurs ogłoszony, albo postępowanie ugodne zarządzone zostanie, wtedy nie będzie mógł sprawować swego urzędu, dopóki trwa to postępowanie karne, krydalne, lub ugodne.

Usunięcie tymczasowe takiego członka reprezentacji gminnej lub jego zastępcy, zarządzi Wydział powiatowy i zawiadomi o tem polityczną władzę powiatową.

Art. III. Naczelnik przygotowuje przedmioty przeznaczone pod rozpoznanie Rady.

Uchwały Rady, powzięte w sposób zgodny z ustawami, winien naczelnik wykonać, a jeżeli wyższe onych zatwierdzenie jest potrzebnem, postarać się przedtem o to zatwierdzenie.

Jeżeli jednak naczelnik mniema, że powzięta uchwała przekracza zakres działania Rady, lub że się sprzeciwia ustawom, natenczas obowiązanym jest jej wykonanie wstrzymać i udać się w 48 godzinach o rozwiązanie wątpliwości:

a) w sprawach własnego zakresu działania, do wydziału powiatowego;

b) w sprawach poruczonego zakresu działania, do politycznej władzy powiatowej.

Władze te winny rozstrzygnąć sprawę w ciągu dni ośmiu.

Art. IV. Do naczelnika gminy należy odpowiedne ustawom i przepisom sprawowanie policji miejscowej (§. 27.), o ile pojedyncze czynności tejże nie są przekazane w drodze ustawy organom rządowym.

Jest on obowiązanym zarządzić wszystko, czego wymaga wykonanie policji miejscowej, i postarać się o potrzebne do tego środki pieniężne.

W nagłych wypadkach nieszczęścia, n. p. przy pożarach i powodziach i t. p., ma naczelnik prawo zarządzić wykonanie robót wszelkiego rodzaju, o ile są niezbędne do usunięcia niebezpieczeństwa chwilowego, i zmusić do tych robót każdego zdolnego do nich członka gminy, a nawet i obcych.

Gdyby środki policji miejscowej w gminie, nie były dostateczne do zabezpieczenia dobra publicznego (jak n. p. w razie epidemii), lub gdyby własne siły gminy nie wystarczały do odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa, naczelnik winien zawiadomić o tem natychmiast polityczną władzę powiatową i wydział powiatowy.

Art. V. Od orzeczeń, wydanych podług §. 60. odwołać się można w sprawach własnego zakresu działania do wydziału powiatowego, w sprawach zaś poruczonego zakresu działania, do politycznej władzy powiatowej.

Jeżeli orzeczenia tyczą się duchownych, uznanych wyznań religijnych, nauczycieli publicznych, urzędników rządowych, krajowych lub powiatowych, zostających w czynnej służbie, członków sejmu krajowego, albo osób wchodzących bez wyboru do Rady gminnej, natenczas winien naczelnik przedłożyć to orzeczenie do poprzedniego zbadania i zatwierdzenia w sprawach własnego zakresu działania wydziałowi powiatowemu, w sprawach zaś poruczonego zakresu działania, politycznej władzy powiatowej.

Art. VI. Naczelnik jest za swoje czynności urzędowe odpowiedzialnym gminie. Co do poruczonego zakresu działania, jest on odpowiedzialnym także rządowi.

Obok tej odpowiedzialności naczelnika, pozostaje nienaruszoną odpowiedzialność względem gminy innych członków zwierzchności gminnej i delegatów (§. 53.) za zaniedbanie, lub nienależyte wykonanie czynności, przez naczelnika im przekazanych.

O obowiązku wynagrodzenia szkód, wyrządzonych gminie lub należącym do niej zakładom przez któregokolwiek z członków zwierzchności lub rady gminnej, albo przez inną osobę, zarządzającą tymi funduszami z ramienia gminy, orzeka stanowczo wydział powiatowy, jeżeli przyczyna szkody jest przewinienie urzędowe, lub służbowe, a nie czyn, ustawie karnej podlegający, lub jeżeli sąd karny nie orzekł o obowiązku wynagrodzenia szkody.

O wysokości wynagrodzenia orzekają c. k. sądy.

Art. VII. Rada powiatowa, a w jej zastępstwie wydział powiatowy, czuwa nad tem, ażeby gminy, ich reprezentacje i organa służbowe, wypełniały obowiązki, z mocy niniejszej ustawy na nich ciążące, niemniej, aby majątek i dobro gmin i zakładów gminnych nie zostały uszczuplone.

Wydziałowi powiatowemu służy zatem prawo żądać od reprezentacyj gminnych wyjaśnień, rewidować kasy i akta gminne, przekonywać się przez delegatów o stanie spraw i majątków tak gminnych jak zakładowych (funduszowych), tudzież o sposobie prowadzenia spraw gminy i zarządu dochodami, wreszcie wysyłać delegatów na posiedzenia Rad gminnych z prawem zabierania głosu.

Art. VIII. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi stanu.

IV. **Ustawa**. z d... dla królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem, zawierająca zmiany §§. 95. i 96, ust. gm. z dnia 12. sierpnia 1866.

Zgodnie z wnioskiem sejmu Mojego królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Art. I. Postanowienia §§. 95 i 96. ustawy gminnej z d. 12. sierpnia 1866. znoszą się; w ich miejsce obowiązywać mają postanowienia następujących artykułów: II. i III.

Art. II. Gminom należącym do tego samego powiatu politycznego wolno jest łączyć się z innemi gminami, lub też i z obszarami dworskiemi, dla spólnego zawiadywania wszystkiemi, albo tylko niektóremi sprawami tak własnego (§. 27.), jakoteż poruczonego (§. 28.) zakresu działania.

Umowa co do sposobu spólnego zawiadywania sprawami własnego zakresu działania, potrzebuje zatwierdzenia Rady powiatowej; co do poruczonego zakresu zaś, potwierdzenia politycznej władzy powiatowej.

Art. III. Gminy, nie posiadające dostatecznych środków do wypełniania swych obowiązków, mają być połączne z innemi gminami tegoż samego powiatu, i o ile być może tej samej parafii, na mocy uchwały Rady powiatowej, zatwierdzonej przez Wydział krajowy i polityczną władzę krajową.

Te same władze oznaczają sposób spólnego zawiadywania sprawami i czas trwania połączenia.

Prawa własności gmin, połączyć się mających, i wypływające ztąd prawa użytkowania, mają pozostać nienaruszone, o ileby dobrowolna ugoda nie przyszła do skutku.

Jeżeli co do rozkładu dotyczących kosztów nie przyjdzie między połączonemi stronami do porozumienia, rozstrzyga Rada powiatowa z uwzględnieniem §. 74.

Art. IV. Wykonanie tej ustawy polecam mojemu ministrowi stanu.

V. Ustawa z dnia .... dla królestwa Galicji i Lodomerji wraz z w. ks. Krakowskiem, zawierająca zmiany §§. 102, 105, 107 i 108 ustawy gminnej z d. 12. sierpnia 1866.

Zgodnie z uchwałą sejmu Mojego królestwa Galicji i Lodomerji wraz z w. ks. Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I. Postanowienia §§. 102, 105, 107 i 108 ustawy gminnej z d. 12. sierpnia 1866 znoszą się; w ich miejsce obowiązywać mają postanowienia następujących artykułów: II., III., IV. i V.

Art. II. Wydział powiatowy może członkom zwierzchności gminnej udzielać napomnienia i nagany, tudzież nakładać na nich kary pieniężne do wysokości 50 złr.

Kary te wpływają do kasy powiatowej.

W razie cięższego przekroczenia lub ciągłego zaniedbywania obowiązków, członek zwierzchności gminnej może być złożony z urzędu przez Radę powiatową w porozumieniu z polityczną władzą powiatową.

W razie niezgodności tych władz, orzeka Wydział krajowy w porozumieniu z polityczną władzą krajową, jeżeli przekroczenie lub zaniedbanie odnosi się do własnego zakresu działania gminy, a polityczna władza krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym, gdy chodzi o poruczony zakres działania.

Wydział powiatowy może także dla ochronienia gminy od strat grożących, lub na żądanie przynajmniej dwóch trzecich części Rady gminnej, zawiesić w urzędowaniu członka zwierzchności gminnej.

W takim razie zawiadomi równocześnie polityczną władzę powiatową i obmyśli chwilowe zastępstwo za usuniętego tymczasowo członka zwierzchności gminnej.

Przeprowadzenie śledztwa dyscyplinarnego przeciw naczelnikowi, lub innemu członkowi zwierzchności gminy, należy do Wydziału powiatowego, któremu w tym celu służy prawo przesłuchania świadków i żądania od władz politycznych i sądowych pomocy w granicach ustawami zakreślonych.

Koszta dochodzenia ponosi członek zwierzchności gminnej, za winnego uznany.

Art. III. Polityczna władza powiatowa ma prawo i obowiązek zakazać wykonania uchwały powziętej przez Radę gminną w sprawach poruczonego zakresu działania, jeżeli ta uchwała przekracza zakres działania Rady, lub sprzeciwia się ustawom.

Przeciw takiemu zakazowi służy rekurs do politycznej władzy krajowej.

Toż samo prawo służy Wydziałowi powiatowemu, jeżeli powzięta uchwała tyczy się własnego zakresu działania Rady gminnej.

Jeżeli zaś władze powyżej wymienione z prawa tego nie zrobią użytku w ciągu dwóch tygodni od czasu powziętej wiadomości o uchwale wykonać się mającej, natenczas zakaz wykonania uchwały, może nastąpić tylko za zgodnem oświadczeniem się Wydziału krajowego.

Art. IV. Jeżeli gmina, jej reprezentacja, lub pojedynczy tejże członek, urzędnik lub sługa gminny zaniedbuje lub wzbrania się dopełnić obowiązków wynikających z ustaw, Wydział powiatowy po bezskutecznem napomnieniu zwierzchności gminnej, zarządzi środku zaradcze na koszt i stratę gminy.

Takież prawo służy politycznej władzy powiatowej przeciwko gminie, zaniedbującej lub wzbraniającej się dopełnić obowiązków poruczonego zakresu działania.

Wydział powiatowy i polityczna władza powiatowa mają się zawiadomić nawzajem o swoich postanowieniach.

Art. V. Polityczna władza powiatowa ma przeciw naczelnikowi gminy, przekraczającemu lub zaniedbującemu swoje obowiązki w sprawach poruczonego zakresu działania, te same prawa, jakie służą wydziałowi powiatowemu a względnie Radzie powiatowej podług §. 102.

Kary pieniężne wpływają do kasy powiatowej.

Jeżeli uchybienie obowiązków jest tego rodzaju, ze sprawowanie czynności poruczonego zakresu działania nie może być dłużej zostawione naczelnikowi gminy bez narażenia dobra publicznego, i jeżeli Rada gminna na wezwanie temu nie zaradzi, może natenczas polityczna władza powiatowa, na czas trwania tego stanu, ustanowić na koszt gminny inny organ do sprawowania rzeczonych czynności. Tak w tym razie, jak i w razach wskazanych w §. 107., należy postępować z wszelką możliwą oszczędnością tak, aby gmina więcej nad konieczną potrzebę obciążoną nie była.

Art. IV. Przeprowadzenie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi stanu. (Dok. nast.)

Kronika.

— **W sprawie wyborów do Izby handlowo-przemysłowej.** W celu porozumienia się w sprawie wyboru członków Izby handlowo-przemysłowej, odbędzie się dziś, dnia 21. września r. b. o godzinie 7. wieczór w sali na Strzelnicy Zgromadzenie przedwyborcze, na które Szanownych obywateli uprawnionych do udziału w wyborach Izby handlowo-przemysłowej, niniejszem zapraszamy.

We Lwowie dnia 20. września 1869.

Z komisji wyberczej klubu rezolucjonistów.

— **Jenerał br. Kuhn**, minister wojny, powrócił z Czerniowiec do Lwowa. Wczoraj przedstawiała mu się deputacja Rady miejskiej z burmistrzem na czele i delegacja Izby handlowej.

— **Wypadki miejscowe.** W sobotę aresztowano niejakiego Frączkiewicza, byłego kandydata nauczycielskiego, który raz już karany za kradzież, i w kilka miesięcy zaledwie po wyjściu z więzienia, dopuścił się znowu kradzieży zeszłego czwartku wieczorem w zamkniętem pomieszkaniu pana J., urzędnika bankowego, naprzeciw sądu krajowego przy ulicy Halickiej. Przy uwięzionym znaleziono większą część skradzionych przedmiotów i dwa witrychy tak misternej roboty, iż wprawiały w zadziwienie nawet rzeczoznawców. Pokazało się też, że uwięziony, obok kursu pedagogicznego, uczył się także dawniej szlachetnej sztuki ślusarstwa, a wspomniane dwa witrychy są dziełem jego własnego pomysłu i wykonania.

— **Obraz Matejki „Unia"**, wystawionym będzie, jak nam donoszą najpóźniej we czwartek w sali ratuszowej, jeśli sala ruska w tym czasie będzie zajęta.

P. Matejko prawdopodobnie wieczornym pociągiem dzisiejszym przyjedzie do Lwowa, ażeby osobiście ustawić go.

— **Staresioło** dnia 13. września. Załączam, tu list pana Markusa Sprechera i aviso kolei żelaznej jako *corpus delicti*. Z tych dokumentów można się przekonać, że pan Markus Sprecher, właściciel handlu żelaznego we Lwowie, przy ulicy św. Anny, sprawił wsi Staresioło, gdzie mieszkam miły chrzest czy obrzezanie i przezwał je „Altstadt", pomimo, że podając adres w księdze jego kupieckiej właściwą nazwę zapisano.

— **Kurs Towarzystwa muzycznego** pod dyrekcją pana Karola Mikulego rozpocznie sie z dniem 1. października br. W tym też miesiącu spodziewamy się pierwszych wieczorów muzykalnych Towarzystwa.

— **Gmina Jaworów** zobowiązała się do utrzymywania drugiej nauczycielki przy tamtejszej szkole panieńskiej z płacą roczną 200 złr.

Okazaną w ten sposób gorliwość rzeczonej gminy w celu szerzenia oświaty, podaje się do powszechnej wiadomości z wyrazem zasłużonego uznania.

— **Wykaz ukaranych fiakrów i dorożkarzy lwowskich** w pierwszej połowie z. m. Za przekroczenie taksy i grubijaństwo dorżokarze: Nr. 23, 55, 90, 94, 157, 169, 193, 209; za odmówienie jazdy dorożkarze: Nr. 18, 26, 70, 94, 107; za wyrywanie ze stanowiska fiakry nr. 4, 9, 33, dorożkarze nr. 16, 57, 75, 94, 108, 173, 197; za inne wybryki fiakier nr. 32; powtórnie dorożkarze nr. 51, 107, 157, 188, 198, 203.

— **Proces ks. Bobikiewicza.** Drugie posiedzenie dnia 17. b. m. rozpoczęło się o godzinie $9\frac{1}{2}$ zrana. Publiczność dość liczna. Zostają przywołani: poszkodowany Ostap Demków i jego córka Pałanka; ksiądz Bobikiewicz wchodzi, kłania się sędziom i siada na ławie oskarzonych.

Prezydujący wzywa Pałankę Demków, świadka przysięgłego, lat 19, aby prawdę powiedziała o pobiciu ojca swego.

Pałanka z początku okazuje niejako trwogę, jakby się wahała czy mówić lub nie. Powiada, że była maleńką, że wie tylko to „szczo tatunio i ludy każut a sama ne pamiataju..."

Przewodniczący. Od którego czasu ojciec twój słaby i zkąd ta jego słabość?

Pałanka. Może 8, może 9, może 10 lit..., ludy każut, szczo był pobyty od księdza... ja ne pamiataju, ja buła maleńka.

Przewodniczący. Więc ludzie mówili, że ojca twego pobił ksiądz Bobikiewicz, a nie pamiętasz kto po pobiciu jego, odprowadził go do domu?

Pałanka. Mamunia zdaje sia...

Tu zastępca prokuratora wnosi, aby w myśl §. 238. p. k. k. Bobikiewicz został wydalony z sali na czas przesłuchania Pałanki. a to z przyczyny, że jako ksiądz i proboszcz tej wsi, w której mieszka Pałanka, może na tę ostatnią swoją obecnością wywierać wpływ moralny, a tem samem paraliżować szczerość jej wyznań. Nie sposób bowiem, aby dziecko, mające lat 9, nie zapamiętało faktu tak wrażliwego, jak widok pobitego ojca.

Dr. Rulf obrońca obżałowanego sprzeciwia się temu; według jego zdania, wybór między ojcem a księdzem proboszczem dla Pałanki tutaj nie trudny. Pociągnie ona raczej za pierwszym a nie za drugim.

Przewodniczący pyta księdza, czy żąda lub nie, być wyprowadzonym.

Ks. Bobikiewicz (z rezygnacją). Wysoki sądzie! Tyle już wysłuchałem, niechże i to słyszę! Proszę pozwolić mi zostać.

Sąd wychodzi na ustęp. W 10 minut wraca i wyrokuje, żeby obwiniony był obecnym przy dalszem przesłuchiwaniu Pałanki Demków, poczem ta ostatnia, w skutek powtórnego wezwania przez przewodniczącego, aby szczerą prawdę mówiła, oraz w odpowiedzi na zapytania, czynione jej przez zastępcę prokuratora pana Jakubowskiego i rzeczoznawcę dr. Karcza, — składa następującą opowieść:

Pałanka. Może będzie 10 lat temu, jak ujrzałam ojca pobitego. Na twarzy miał ślady krwi. Innych znaków pobicia nie przypominam sobie, byłam dzieckiem natenczas. Matka powiadała, że to ksiądz pobił ojca, i matka odprowadzała zbolałego do domu. Nie pamiętam, abym przy tem odprowadzaniu ojca do chaty, była przy matce; może byłam, a może i nie. Przed pobiciem ojciec służył podobno za polowego (atamana) przy dworze, robił wszelkie roboty, jeździł konno i był zupełnie zdrów. Jeśli wszystko robił, to zapewne i mógł wory zboża przenosić z miejsca na miejsce. Aby żandarmi odwozili ojca chorego do Chodorowa, nie pamiętam dobrze. Wiem tylko, że po pobiciu długo on chorował i skarżył się, że go wszystko boli. Przez parę miesięcy, mniej więcej po pobiciu nic nie robił. Potem pracował on jeszcze wprawdzie czas niejaki, ale lekko. Do roboty ciężkiej już nie stawał. Od lat 8 nic nie robi. Stracił zdrowie.

Przewodniczący. Co ksiądz proboszcz powie na to?

Ks. Bobikiewicz. Wysoki sądzie! Nie ja pobiłem Ostapa. Pałanka przed 10 laty była dzieckiem — cżyż może więc świadczyć? Gada co ją nauczono, sama nie może pamiętać.

Pałanka (szparko) Szczo howoru, to sama prypomynaju.

Zastępca prokuratora. Z zeznań świadka, tylko co przesłuchanego, widocznem jest, że Ostap Demków, aż do ostatniego dnia przed pobiciem, był zupełnie zdrów, a po pobiciu chorował, stracił zdrowie, zaprzestał pracy. Ta okoliczność jest dosyć ważną dla wysokiego sądu do ocenienia rzeczy. Mniemam więc, że będzie bardzo dobrze, aby w myśl §. 239 ustawy o postępowaniu karnem, świadek zaprzysiężony został.

Dr. Rulf (powstawszy żwawo z miejsca). A ja wcale tego nie mniemam. Jakto, Pałanka ma zaprzysiądz swe zeznanie! Pałanka córka poszkodowanego, Pałanka,

która wtenczas miała lat 10 najwięcej...! Czy może pamiętać dobrze, co tam powiedziała?! Jakiej więc wagi mogą być zeznania jej...? Ona powtarza to, co ludzie mówili, ludzie, którzy z taką zajadłością występują przeciw klientowi memu. Powtarzam jeszcze: Pałanka była dzieckiem, Pałanka jest córką Ostapa. A zresztą w toku rozpraw nie jedno może się pokazać przeciwieństwo, i ta sama Pałanka, co w tej chwili tak mówiła, później inaczej może wystąpić.

W skutek tej utarczki między zastępcą prokuratora, a obrońcą obwinionego. sąd wychodzi na ustęp, w kilka minut wraca i jest przeciw zaprzysiężeniu zeznań Pałanki, dyskusja przechodzi na generalia, a potem prezydujący wzywa drugiego świadka, drugą córkę Ostapa, Jewdochę Detynę, lat 24; przysięgała.

Jewdocha Detyna. W dniu wypadku z ojcem nie było mię w domu; później o tem dowiedziałam się od ludzi i od ojca. Ojciec uskarżał się na księdza, że go pobił, i że od tego czasu pracować już nie może. Ksiądz bił rękoma i nogami, ale w jakie miejsca — nie pamiętam. Przed pobiciem był zdrów zupełnie, jeździł konno, drwa rąbał, młócił, kopał, worki ze zbożem nosił, a potem siekierą może co i ciupał, lecz już nie młócił, worków nie nosił, konno nie jeździł. O żandarmach, o podróży z nimi do Chodorowa i o rewizji doktorskiej, nie pamiętam.

Zastępca prokuratora. Na kogo więc ojciec twój się skarżył?

Jewdocha Detyna. Zawsze na księdza.

Przewodniczący. Co ma ksiądz na to?

Ks. Bobikiewicz zwracając mowę do Jewdochy. Czy ja wam kiedy co złego zrobił? Ja ojca twego miałem tak pobić! Mowisz tak, boś nauczona. Wszak ojciec twój zawsze był chorowity, dwa dni robił a trzy leżał. Po wypadku, jaki się stał z Ostapem, zostawał on jeszcze dwa lata przy skarbie; przecież służył jeszcze za czasów rządzcy Sułkowskiego i dopiero Sułkowski go odprawił. Był on czas pewien i u księdza z Wiszniowa i u mnie nawet....

Ostap Demków. Ja u Jehomości służyw?! — o Boże, Boże...!

Ksiądz. To wsie namowa. Słyszałem, że w 4 lub 5 dni po pobiciu, wstał był już do roboty. Są świadki, co mogą stwierdzić...

Jacy świadkowie, ksiądz nie powiada. Prezydujący każe wprowadzić Filipa Szweca, który widział, jak ks. Bobikiewicz na dniu 2. sierpnia 1859 roku porwał się był na Ostapa.

Filip Szwec występuje przeciw księdzu. Według niego, Ostap Demkow, po pobiciu chorował kilka tygodni, potem się poprawił i chodził do dworu, ale tylko do doglądania przy kopaniu kartofli i zbiorze kukurudzy, aż do Dmytra (w grudniu) tylko. Więc nie Sułkowski, lecz poprzednik jego, rządca Karaczewski, odprawił go ze służby.

Ks. Bobikiewicz. Wszystko nieprawda. Wysoki sądzie! zsyłam się w tej mierze na księdza z Wiszniowa, u którego Ostap kilka dni służył, że tak było, jak powiadam.

Filip Szwec powtórnie stwierdza swe podanie, i gdy mówi: „Niech mię Pan Bóg ukarze na gładkiej drodze, jeśli kłamię“, Ostap spogląda na księdza, żegna się, wzdycha i żżyma niemało.

Przywołani nowi świadkowie Marcin Gryp, Fedko Lewicki, b. wójt Wasiuczyna, i Danyło Mandziuk, teraźniejszy wójt od lat 4, kolejno, każdy z osobna, składają swe zeznania, wszystkie prawie jednakowej treści. Przysięgali już raz i gotowi jeszcze raz przysiądz na prawdę. Mówią z ożywieniem. W mowie ich, przeplatanej niekiedy dość gwałtownemi zwrotami do obżałowanego, często czuć się daje dźwięk namiętności. Wyprowadzają na scenę okoliczności z lat ubiegłych, obce wypadkowi Ostapa. Według ich zdania, Ostap aż do ostatnich czasów przed nieszczęściem, które go spotkało, był chłop jakich mało, zwir a ne czołowik, silny jak niedźwiedź. Poszukaty takoho! Na koniu jeździł że aż strach; strach dywyty sia ostyma bywało, szczo dokazuje, uhaniajuczysia za kińmy i bydłem w szkodzie pańskiej. A jak tańczył, a jak młócił, tego już i wyrazić trudno. Co to gadać! jednem słowem był to chłop setny. Aż do pobicia zdrów jak ryba, nigdy nie miał kalectwa. Po pobiciu dopiero przez księdza, okaleczał, i wtenczas to a nie przedtem dostał nadymy, jak powiada Mandziuk, brzuch mu wyszedł tyłem i przodem, według dobitnych słów Grypa; wątroba z neho wychodyła z peredy, według zdania Fedka. Nie widzieli oni, jak ksiądz bił Ostapa, ale widzieli go pobitego we dwa lub kilka dni po nieszczęściu. Ksiądz to a nie kto inny skopał go tak kułakami, kolanami, obcasami. Bo to nej Boh boronyt, szczo to za czołowik toj nasz jehomość. Smert dostatsia jemu w ruki!... Czyż to Ostap jeden, czyż mało on ludzi najniesłuszniej pobił, pokaleczył!? Innych znaków pobicia, jak przepuklina, nie widzieli na Ostapie. Ostap długo chorował. Dwa lata jeszcze chodził on do dozoru do kartofli, do kukurudzy czasami. Ale był już słaby, zdrowie stracił i t. d., podobnie do zeznań świadków poprzednich mówili.

Ks. Bobikiewicz na zarzuty Grypa, Lewickiego i Mandziuka odpowiadał zupełnem zaprzeczeniem, twierdząc, jak zawsze, że Ostap był chorowity, że na trzy lata jeszcze przedtem miał już przepuklinę. Wszyscy świadkowie zmówili się na niego i dążą na jego zgubę. To rzecz oczywista. Z Daniłem Mandziukiem żył przecież bardzo dobrze aż do rachunków kasy cerkiewnej. A Fedko — Fedko Lewicki to jego nieprzyjaciel osobisty z czasów restauracji kościoła! Fedko pierwszy buntownik. On zamknął cerkiew przedemną. On 16 fur chłopów wysłał ze skargą na mnie. Wszyscy się zmówili. Podmawiają gromadę, wymyślają...

Prokurator pyta wójta, czy słyszał, aby kto namawiał na księdza?

Wójt. Na co tu namowy! Ksiądz zły, zły dla każdego. My się nie namawiali. Jeźliby ksiądz spokojny był, to i my spokojni by byli. Ksiądz wszystkim nadokuczał. A jak on pędził na robotę. Każda dusza w chacie powinna była jemu robić w polu. Moju żinku ne chotiw spowidaty, bo żinka ne chodyła na robotu.

Na tem się skończyło o godz. 12½ ranne posiedzenie z dnia 17. bm.

Poobiednie posiedzenie dnia 17. bm. zaczyna się o godzinie 4. popołudniu. Przewodniczący każe wezwać obżałowanego, poszkodowanego i świadka, Marunkę Szczerbatą, bratowę Ostapa.

Zawezwana, by mówiła prawdę, Marunka zeznaje, że 10 lat temu służyła u księdza, przy pobiciu Ostapa jednak nie była. Była natenczas gdzieś w polu, przy robocie. Usłyszawszy dała znać swej siostrze. Ta przybiegła wnet z dziewczyną swoją (zapewne Pałanką) i odprowadziła męża do domu. Wieczorem dnia tego pobiegła do siostry, zastała Ostapa leżącego pod chatą. „Zobacz, jak ksiądz pobił Ostapa“, rzekła doń siostra, twarz miał skrwawioną. Lecz śladów krwi sama nie widziała. Znaków pobicia nie widziała. W parę dni potem Ostap powlókł się do Chodorowa. Po pobiciu chorował. Wszystkich okoliczności nie przypomina sobie świadek, a zresztą zgadza się zupełnie z zeznaniami poprzedzających. Zaprzecza tedy, aby Ostap miał być kaleką przed dniem 2. sierpnia 1859 r.. Widziała jak Ostap dopiero potem zaczął nalegać na nogę, a w niedługi czas poszedł na żebry. Pytana przez prezydującego, czy mówiła kiedy z księdzem o wypadku z Ostapem, twierdzi przecząco.

Prezydujący. Ksiądz proboszcz powiada, żeś mówiła przed nim, iż Ostap wprzódy jeszcze miał przepuklinę?

Marunka. Zastupy Bożе, ni!

Prezydujący. A widzi ksiądz proboszcz!

Ksiądz B. Ja twierdzę swoje; jestem przekonany o tem, co mówię.

Zastępca prok. Czy przedtem chorował kiedy Ostap?

Marunka. Zdarzało mu się czasami chorować, tak jak każdemu człowiekowi; ale w ogóle był zdrów i silny. Potem dopiero jak go ksiądz pobił, stracił zdrowie. Przysięgałam i przysięgnę jeszcze.

Prezydujący. Co ksiądz proboszcz ma do powiedzenia?

Ksiądz B. Zaprzeczam wszystkiemu co tu słyszę. Twierdzę, że Ostap był chorowity zawsze i daleko przed wypadkiem, jaki go spotkał, miał już przepuklinę.

Prezyd. każe zawezwać nowego świadka Andrusia Dmytra, lat 24. Ten pytany odpowiada, w następujący sposób:

Andrusio Dmytro. Nie pamiętam dobrze, bom był mały natenczas. Słyszałem tylko od ludzi, że Ostapa ksiądz pobił, że Ostap chorował, że nareszcie chodził się skarżyć na księdza do Chodorowa. Ostapa jeżdżącego konno nie raz widziałem, dźwigającego zaś worki ze zbożem, nie. Ostap trudnił się rzemiosłem stelmacha, był atamanem we dworze.

Prezydujący. Więc ty nie chodziłeś do Chodorowa świadczyć do sądu razem z Szwecem i Matwijem Semkowem?

Andrusio. Nie.

Tu sąd przegląda rejestr karny. Przywołani zostają obaj wójtowie wasiuczyńscy. Stwierdzonem zostaje, iż Andruch Dmytro, lat 58, którego kancelista Skibiński na dniu 4. maja 1860 roku zamieścił na spisanym potokole, umarł od lat 3, a był ojcem Andrusia. Fedko Lewicki, były wójt wasiuczyński, świadczy, że świadków nigdy do Chodorowa nie pociągano do protokołu, że Szwecia, Semkowa i nieboszczyka Andrucha nigdy nie wzywano. Rzecz ta urzędownie została stwierdzoną. Dalej wójt opowiada, że do księdza przyjeżdżała komisja, i że słyszał od Szwecia, jak Skibiński mówił, że Ostap będzie musiał jeszcze zapłacić komisję.

Pytany ksiądz Bobikiewicz zeznaje, że Skibiński przyjeżdżał, lecz nie Ostapowi ale jemu, tj. księdzu kazał 2 złr. zapłacić za *visum repertum*. W skutek tego prezes czyta różne zeznania, a mianowicie pod nr. 54, 19, 16. Jedno z nich powiada, że Ostap sam, t. j. o swoich siłach szedł w parę dni po pobiciu do Chodorowa.

Ksiądz B. Było wtenczas kilkunastu gospodarzy co toż samo mówili, a teraz ani jednego, coby to powtórzył.

Potem Wysoki sąd przystępuje do odczytania w niemieckim języku zeznania lekarskiego dr. Miączyńskiego z roku 1859, który stwierdzając istotnie przepuklinę i wychód błony szluzowej kątnicy, jest zdania, że takowy stan anormalny chorego, niekoniecznie pochodzi z otrzymanego pobicia.

Dr. Karcz rzeczoznawca przysięgły, pytany o swoją opinię, przedewszystkiem wyjaśnił przed sądem istotę przepukliny i sposób tworzenia się onej w ogólności, najprzód powolnym stopniowym sposobem, przez wszystkie tego rodzaju szkodliwości, przy których znaczny nacisk się wywiera na części dolne, w miednicy położone, np. silny długoletni kaszel, ciskawica, dźwiganie ciężarów i t. d., przez które to czynniki rozprzestrzenia się stopniowo przewód pachwinowy, a w ślad zatem wciskają się w tenże jelita, objawiając się jako obrzmienie w pachwinie.

Zdarza się widzieć ludzi, którzy posiadają małą przepuklinę, nie wiedząc nawet o tem. Jest to stan nieboleśny, lecz z czasem niezawodnie powiększa się przepuklina, części tworzące przewód tracą przez ciągły nacisk jelit na sprężystości, tak, że wypadłe jelita dają się z łatwością odprowadzać do jamy brzusznej i przez założenie paska z pelotą tamże pozostają. Przy gwałtownem zaś rozprzestrzenieniu przewodu pachwinowego, przez bardzo silne kopanie, deptanie po dolnych częściach brzucha, nie można sobie wyobrazić tworzenia się przepukliny bez rozdarcia błony otrzewnej i innych tkanek, a skoro się jelita przez zraniony przewód przedarły, napowrót już tylko przez użycie znacznej siły dają się odprowadzić, co się jednak wnet po okazaniu się przepukliny zrobić powinno, później bowiem z przyczyny zapalenia i nabrzmienia uszkodzonych części, wyradza się takzwane uwięzgnienie przepukliny, stan wielce niebezpieczny, często wymagający operacji. Objawy takowego uwięzgnienia są: okropne bole, obstrukcja kompletna, wymioty, mdłości, poczem, gdy ratunek nie będzie podany natychmiast — gangrena i śmierć.

Skoro więc Ostap D. aż 3. dnia dopiero był w Chodorowie i sam zeznaje, że pomienionych objawów nie było, że mógł sobie sam przez podtrzymanie ręką przepuklinę odprowadzać, a ta zaraz na jaw znów wychodziła, jak tylko rękę odjął, dr. Karcz wnioskuje, że w tym wypadku uwięzgnienia nie było, a jeźli nie było takowego, to przepuklina Ostapa nie była tu świeża, gwałtem zrobiona, lecz dawna, od lat kilku egzystnjąca, przez pobicie może nieco powiększona tylko. Przez samo powiększenie atoli nie zrządzono takiej szkody, aby powiedzieć, że pobicie Ostapa przechodzi pod kategorję ciężkich uszkodzeń; albowiem powiększenie i bez tego samo przez się, z biegiem czasu, nastąpićby musiało, a założenie paska usuwa wszelkie niebezpieczeństwo. Że świadkowie zgodnie twierdzą, iż Demkow do chwili pobicia zdrów był zupełnie — to, podług twierdzenia dr. Karcza, zgadza się z jego wywodem, albowiem mała przepuklina, o której przypuścić można, że nie wiedział Ostap, nie przeszkadzała przedsiębraniu nawet ciężkich robót, a dopiero będąc zwiększoną, zaczęła dokuczać. Wszakże, powiada dr. Karcz, pasek i temuby zaradził; dowodem są aresztanci, którzy pracują ciężko, bo w kamieniołomach, nawet często bez paska. Chcieć tylko trzeba pracować — a pracować można mając przepuklinę.

O wiarygodności opowiadań Demkowa co do przepukliny powątpiewa dr. Karcz i z tego powodu, że według słów jego nie innej, jak pobicia przyczynie zawdzięcza on opad kiszki odchodowej. Podobne twierdzenie stanowczo można uważać za fałszywe, tendencyjne. Wiadomo bowiem, że opad kiszki odchodowej nigdy z anatomicznych względów nie może być skutkiem pobicia, lecz skutkiem krwawej biegunki, znacznej obstrukcji, krwawnicy i t. d. powstać tylko może. Pobicie więc Demkowa przez ks. Bobikiewicza, konkluduje ostatecznie rzeczoznawca, pociągnęło za sobą tylko lekkie uszkodzenie z upośledzeniem zdrowia i możności zarobkowania przez kilkanaście do dwudziestu dni. Dr. Karcz motywując tę swoją opinię jak najdokładniej, odpowiadał nareszcie na kilkanaście pytań sędziów i zastępcy prokuratora z równą stanowczością, i przy końcu był tego zdania, że kopanie w brzuch wprawdzie jest czynem, sprowadzającym nieraz niebezpieczne skutki, lecz nie pospolicie, t. j. nie w większej połowie wypadków, ponieważ brzuch, jako część miękka, z łatwością poddaje się pod naciskiem, a skutek takiego nacisku, t. j. skutek uderzeń, zależny jest od stanu wnętrzności, czy wzdęte czy nie, czy napełnione strawą czy nie, co nie da się obliczyć ściśle.

Po dr. Karczu wezwany został dr. Tangiel do dania swej opinii. P. Tangiel nie posiadając języka polskiego, mówi, taksamo jak dr. Rulf, po niemiecku niestety. Wywód dr. Tangla we wszystkiem zgadzał się z opinią pana Karcza. W jednem tylko się różnili między sobą. Różnica ta jest nader ważna. Dr. Karcz bowiem powiedział, że kopanie, bicie w brzuch nie sprowadza pospolicie, dr. Tangiel zaś jest zdania, że sprowadza pospolicie niebezpieczeństwo życia. Orzeczeniem więc pierwszego, czyn ks. Bobikiewicza schodzi na lekkie uszkodzenie, gdy tymczasem według dr. Tangla nosi na sobie cechę zbrodni.

Na tem się skończyło o godz. 7¼ wieczorem piątkowe posiedzenie.

Wrócimy się jeszcze do pierwszego dnia tego procesu, dla wyjaśnienia pewnych wątpliwości, które nasze sprawozdanie nasunąć mogło. Rozprawa ostateczna rozpoczęła się odczytaniem pozew protokolanta w poprzednim numerze wytoczonego aktu oskarzenia względem tych karygodnych czynów, które przedmiotem tej rozprawy będą, poczem wniósł zastępca prokuratora, aby takowa z uwagi na obyczajność co do przestępstwa z §. 516 k. k. ks. Bobikiewiczowi, zarzuconego w myśl §. 224. p. k. tajnie, co do reszty zaś w akcie oskarzenia objętych karygodnych czynów publicznie odbyła się, do którego wniosku sąd po odbytej naradzie przychylił się, poczem przewodniczący tę uchwałę sądu ogłosił.

Po następnem napomnieniu świadków, wniósł zastępca prokuratora swoje oskarzenie co do tych karygodnych czynów, względem których ostateczna rozprawa publicznie się odbędzie.

O tych zaś występkach, które przedmiotem ostatecznej rozprawy nie będą, nie wspominał zastępca prokuratora w swojem oskarzeniu, sąd bowiem już poprzednio w tym względzie dalsze dochodzenie zastanowił.

Sprostowanie. W wczorajszej rubryce „Lwów“ w ustępie „cztery sejmiki dolnych krajów niemieckich“ powinno być: drobnych zamiast: dolnych; dalej zamiast: „tarninę, zagrażającą dążeniu“, powinno być: „tarninę, zagradzającą drogę dążeniu“.

5. Posiedzenie sejmowe.

Początek o godz. 11. Protokół odczytany i przyjęty. Między nowemi petycjami znajduje się prośba p. Sznajdra o subwencję celem wydania jego encyklopedji galicyjskiej. Zbyszewski donosi, iż składa mandat do Rady państwa. Zyblikiewicz telegraficzną drogą prosi o 3-dniowy urlop; ponieważ zaś dzisiaj na porządku dziennym pierwsze czytanie jego wniosku, poleca przydzielenie tego odpowiedniej komisji bez przemówienia. Budżet funduszu indemnizacyjnego przydzielono komisji budżetowej. Zbyszewski wnosi, ażeby postawiony przez niego wniosek o nadanie dla Rzeszowa osobnego statutu, który już trzeci raz ponawia, był odesłany do komisji gminnej bez drukowania i pierwszego czytania. Uchwalono.

Następuje zgłoszenie wniosku Hönigsmana, ażeby sejm co roku przynajmniej 3 miesiące obradował. Na interpelację komisarza rządowego, dla czego postanowienie względem zaprowadzenia języka polskiego na wszechnicach we Lwowie i w Krakowie dotąd nie weszło w życie — przyrzekł tenże odpowiedzieć na najbliższem posiedzeniu.

Ogłoszono uzupełniające wybory do komisji administracyjnej, wybrani: Wajgiel i Guszalewicz. Do propinacyjnej komisji na 105 głosujących otrzymali absolutną większość tylko Koczyndyk (58) i Sanguszko (57).

Marszałek zapytuje, czyby nie zmienić porządku dziennego i najpierwej przedsięwziąć wybory. Chrzanowski przeciwny, gdyż od motywowania wniosków zależeć będzie wybór. Przy głosowauiu przyjęto wniosek Chrzanowskiego.

Wolny przygotował bardzo ważny wniosek następujący: Zważywszy różne powody komunikacyjne, rolnicze, fizjologiczne, powszechno-ekonomiczne (jest wyliczonych 8 punktów) Wysoki sejm raczy uchwalić: ażeby ustawy, przeciw niszczeniu lasów wydane, były ściśle przestrzegane, i ażeby wszystkie bez najmniejszego użytku, jedynie na stratę kraju leżące kamieńce, urwiska, puste pola i wyniszczone lasy, były przymusowo drzewami stosownemi, a według możności owocowemi obsadzone. Dla zbadania tego dla ogółu kraju tak ważnego pytania, raczy Wysoki sejm osobną, z 9 członków wybraną komisję przeznaczyć, która w swoim czasie Wysokiej Izbie sprawozdanie złożyć ma. Podpisali sami prawie włościanie: Wolny, Kierniczny, Dziubaty, Nalepa, Popiel, Rękaj, Laskosz, Borszcz, Włochowicz, Oskard, Makowicz, Bodnar, Jakubik, Puszkarz, Dzerowicz (po rusku), Wiśniowski, Manasterski, Szulak, Zynczak, Iszczuk, Cichorz.

Z porządku dziennego następują wymienione pozawczoraj wnioski Wydziału. Dalej wnioski Zyblikiewicza i Chrzanowskiego w sprawie rezolucji. Obadwa odesłano do komisji konstytucyjnej. Wniosek zaś Smolki, aby jego wniosek o nieobesłaniu Rady państwa, odesłać do tej samej komisji, po wątpliwem głosowaniu przez powstanie, odrzucono przy imiennem głosowaniu 57 głosami przeciw 54. Rusini głosowali za Smolką.

Ostatnie wiadomości.

Z Pesztu rozesłano następujący telegram z d. 19. b. m.: Zgromadzenie, zwołane przez hr. Karolyego w sprawie filii banku narodowego austrjackiego, uchwaliło wybrać komitet, ażeby na razie zaradzić złemu. Komitetowi temu, złożonemu z reprezentantów wszystkich większych zakładów i domów finansowych, polecono zażądać od banku narodowego dla filii peszteńskiej większej dotacji, i prosić ministra finansów, Lonyaya o poparcie.

Times podaje telegram z Filadelfii z dnia 19. bm. donoszący, że jenerał Sickles telegrafował do Washingtonu, iż propozycje Stanów Zjednoczonych co do Kuby, obudzają powszechne niezadowolenie przeciw Ameryce, i będą przez rząd hiszpański odrzucone. Sickles sądzi, że Hiszpania nigdy nie zgodzi się na rokowania, oparte na podstawie wykupna Kuby i znajdzie w tem poparcie Austrji i Francji.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Praga d. 20. września. Sąd przysięgłych odrzucił wszystkie punkta oskarzenia przeciw *Narodnim Listom.*

Lubiana d. 20. września. Przywódzca Słoweńców, Toman, złożył mandat do Rady państwa.

Bern d. 21. września. Hr. Beust przybył do Szwajcarji na dłuższy pobyt. Na razie udał się do Lozanny.

Paryż d. 21. września. Cesarstwo przyjmowali ks. Metternicha.

Cennik giełdy
we Lwowie dnia 20. września

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	249	50	252	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy (bez kuponu bieżącego)	200	00	202	00
Banku hyp. g. z wpł. 4% (bez kuponu bieżącego)	00	00	108	00
Papierni czerlańskiej (bez kuponu bieżącego)	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego (bez kuponu bieżącego)	00	00	93	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5% (bez kuponu bieżącego)	90	00	91	00
Tow. kred. gal. w. a. 4% (bez kuponu bieżącego)	78	25	79	00
Banku hypot. galic. 6% (bez kuponu bieżącego)	89	25	90	00
Galic. zakładu kred. włościańskiego (bez kuponu bieżącego)	92	50	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. (bez kuponu bieżącego)	72	00	73	00
„ wk Krakow. (bez kuponu bieżącego)	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń. (bez kuponu bieżącego)	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7% (bez kuponu bieżącego)	100	00	101	50
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em. (bez kuponu bieżącego)	00	00	00	00
„ „ „ II. em. (bez kuponu bieżącego)	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi. (bez kuponu bieżącego)	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	80	5	87
Dukat cesarski	5	84	5	91
Napoleondor	9	82	9	92
Półimperjał rosyjski	9	94	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	92
„ papierowy „	1	52½	1	53½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	83
Srebro	120	50	122	00

Towary	Korzec wały funt. wied.	Na gotowe od złr.	Na gotowe od cnt.	Na gotowe do złr.	Na gotowe do ct.
Pszenica	170	8	75	9	00
Żyto	160	5	00	5	20
Para Pszenicy i	170	00	00	00	00
Para Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	50	4	75
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	4	30	4	50
Koniczyna	180	42	00	44	00
Rzepak	150	14	00	14	25
Lnianka	150	10	80	11	00
Groch	180	5	00	5	30
Łój	100	31	50	32	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	54	00	60	05
Spirytus	wiadro	13	00	13	23

Telegrafowany kurs wiedeński
z dnia 20. września

	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	58	70
Renta w srebrze	67	90
Losy z roku 1860	93	50
Akcje Banku nar.	718	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	263	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	122	60
Dukat cesarskie sztuka	5	86
Srebro za 100 złr. w. a.	120	50

Kursa z dnia 20. września 1869,
godz. 2. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 97.—. Akcje banku anglo-austr. 298.—. Anglo węg. —.—. Akcje Karola Ludwika 249.50. Kolej siedmiogrodzka 164.—. Kolej południowa 246.50 Kolej alföldzka 167.—. Kolej państwowa 377.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 195.—. Kolej węg. półn.-wsch. 155.50. Kolej północna 212.50. Kolej Rudolfa 164.—. Kolej węg. wschodnia 86.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72¼. Losy 1864 r. 112.50. Kolei Nadcisańska 247.—. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 20. września 1869,
godz. 6. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 58.80. Akcje kredytowe 262.25. Akcje banku anglo-austrjackiego 296.—. Bank obrotowy 118.50. Akcje Karola Ludwika 248.—. Kolej południowa 246.50. Franko-austr. 108.—. Akcje banku bud. 66.—. Kolej wschodnio-północna 154.—. Akcje kolei Nadcisańskiej —.—. Kolej Elżbiety 184.—. Losy 1860 r. 93¼. Napoleondor 9.81. Losy 1864 r. —.—. Bankn jeneraln. —.—. Usposobienie chwiejące.

Paryż. Renta 3% 70.57. Lombardy 501. Amerykańskie obligi —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 76¾. Akcje kredytowe 108¾. Lombardy 137½. Galicyjska kolej 104¼. Rumuńska —. Kolej państwowa 208½. Na Wiedeń —. Usposobienie mdłe.

Wrocław. Pszenica 88. Żyto 65. Owies 33. Rzepak ozimy *loco* 33. Koniczyna 252.
Kolej wschodnia.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 5 m. 41	rano.
„ „ „	o „ 5 „ 16	wieczór.
„ „ do Czerniowiec	o „ 10 „ 49	rano.
„ „ „	o „ 9 „ 48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „ 11 „ 9	rano.
„ „ „	o „ 10 „ 8	wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „ 10 „ 9	rano.
„ „ „	o „ 9 „ 28	wieczór.
„ z Czerniowiec „	o „ 5 „ 21	rano.
„ „ „	o „ 4 „ 36	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o „ 5 „ 4	rano.
„ „ „	o „ 4 „ 16	wieczór.

Sprawozdania stenograficzne z rozpraw galicyjskiego SEJMU krajowego

z 3. sesji II. perjodu, rozpoczętej z d. 15. września 1869

otrzymała na główny skład 2921 1—3

Księgarnia KAROLA WILDA we Lwowie.

Pragnący otrzymywać takowe regularnie, zechcą nadesłać pocztą **5 złr. zaliczki,** po której wyczerpnięciu o potrzebie nowej zawiadomieni zostaną.

WINOGRONA BADEŃSKIE

stosowne do kuracji codzień świeże sprowadza cukiernia pod firmą **A Żmudziński i M. Kostecki** we Lwowie, po cenie bardzo umiarkowanej. 2927 1—2

Księgarnia F. H. RICHTERA we Lwowie 2828 1—2 **poszukuje zdolnych**

KOLPORTERÓW

Guwerner francuz, celujący rzadkiem usposobieniem i uzdolnieniem pod względem wszelkich naukowych przedmiotów, przytem zaszczytnie reputowany; również **guwernery** rodacy, **nauczyciele i guwernantki** z chlubnemi świadectwami od zacnych domów obywatelskich, i odpowiadający wszelkim wymaganiom pod względem edukacji, są najrzetelniej do polecenia **w biórze Julii Witoszyńskiej we Lwowie rynek 30.** 1—2

Główna wygrana

200.000 złr.,

najniższa wygrana 170 złr.

Dnia 1. października 1869.

nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd ustanowionej i poręczonej c. k. austr. państwowej kolejowej i żeglugi parowej pożyczki z r. 1858 w wysokości **42 milionów złr.**

Pomiędzy 420.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane: 21 po 250.000 złr., 71 po 200.000, 105 po 150.000, 90 po 40.000, 105 po 30.000, 90 po 20.000 105 po 15.000, 370 po 5.000, 20 po 4.000 76 po 3.000, 264 po 2.000, 503 po 1.500, 773 po 1.000 i t. d. i 165 złr. w. a. jako najniższa wygrana na każden wyciągnięty los.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność przy niewielkiej wkładce wygraną **200.000** złr. pozyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przesłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołączą się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu **wykaz wygranych każdemu uczestnikowi** przysyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezzwłocznie. Uprasza się przeto o rychłe **zgłaszanie się wprost** do domu handlowego. 2915 1—?

J. Breycha

we Frankfurcie am Main Grosse Friedbergstrasse 41.

Do Pana

F Wertheima i Co. w Wiedniu.

Fabryka kas ogniotrwałych

Podczas pożaru, który w nocy 19. lipca 1869 (starego stylu) zniszczył hotel Prefektury portowej w Konstantynopolu, jedna także z pańskiej fabryki sprowadzona ogniotrwała kasa wystawiona była na najgwałtowniejszy ogień i chociaż przez całą noc wpośród ognia pozostawała, jednakże przy otwarciu takowej wszelkie znajdujące się w niej dokumenta i pieniądze zupełnie nieuszkodzone pozostały.

Dla udowodnienia tego wystawia się przez Administrację rzeczonej Prefektury niniejsze oświadczenie. 2878 2—3

Konstantynopol dnia 7. sierpnia 1869 r.

Rada cesarskiej Administracji.

Widziano w Ministerjum spraw zagranicznych Wysokiej Porty, która przekład oryginału przejrzała i poświadczyła.

Konstantynopol dnia 18. sierpnia 1869 r.

Dragoman Wysokiej ces. Porty.

A. Aarisi.

Reprezentant tej fabryki we Lwowie

Arnold Werner.

EKSTRAKT MIĘSNY LIEBIGA

z FRAY-BENTOS (Ameryka Południowa.)

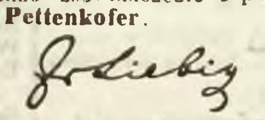
SPÓŁKA LIEBIGA EXTRAKTU MIĘSNEGO, LONDYN.

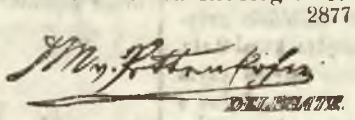
Wielka oszczędność dla gospodarstw domowych.

Natychmiastowe sporządzanie mocnego odwaru mięsnego na ⅓ część ceny w porównaniu z takowym z mięsa świeżego. — Przyrządzenia i ulepszenia zup, sosów, jarzyn itd. **wzmocnienie osłabionych i chorych.**

Dwa złote medale, Paryż 1867; złoty medal Havra 1868.

Dla uniknięcia sfałszowania należy uważać, że na każdym słoiku znajdować się powinno zaświadczenie z podpisem pp. profesorów barona **J. von Liebig** i dr. **Musa von Pettenkofer.** 2877 2—16





Detaliczne ceny dla całej Austrji.

1 słoik 1 fut. ang. wagi	1 słoik ½ ft. ang	1 słoik ¼ ft. ang.	1 słoik ⅛ f. ang.
5 złr. 80 cnt.	**3 złr.**	**1 złr. 70 cnt.**	**92 cnt. w. a.**

Otrzymać można w znaczniejszych handlach i aptekach.

Skład hurtowny dla odprzedających z rabatem stosownie do ilości i u korespondentów Towarzystwa.

Joseph Voigt et Comp. in Wien. zum „Schwarzen Hund" am Hohen Markt Nr. 1.

Kloger et Sohn in Wien Schotteng asse Nr. 1.

WINA

Moet et Chandon à Epernay. — *Aug. Meller et Cie, Bordeaux.*

Szampańskie, Bordeaux, reńskie i węgierskie z najpierwszych domów i w wielkim wyborze, sprzedają

bardzo tanio

i polecają 2916 1—6

Markiewicz i Wojczyński

we Lwowie w Rynku pod l. 161.

Cenniki dokładne rozsyłamy na żądanie.

Ani w Paryżu, ani w Londynie, ani w Petersburgu, ani w Berlinie,

nie znajdzie się środek upiększający, którvby posiadał te przymioty co

c. k. wyłącznie uprzywilejowany 2902 1—4

Ekstrakt mleka różannego

mianowicie dla usunięcia piegów, pryszczów, plam wątrobianych, **wyrzutów naskórnych** i t. d. — Tysiące dam, które zapomocą tego ekstraktu pozbyły się wadliwości skóry, używają go ciągle jako artykułu toaletowego, **ponieważ takowy** odświeża skórę, czyni ją delikatną i miękką i niczem innem zastąpiony być nie może. Prawdziwy otrzymać można tylko w Wiedniu u **R. Buresch, fabryka Mariahilfstrasse Nr. 86,** tudzież u p. Ledrera, aptekarza w Ołomuńcu.

Cena wielkiego flakonu wraz z gąbką 2 złr. — cnt.
Cena małego „ „ „ 1 złr. 20 cnt.

Tylko 2 złr.

LOS na loterję Węgierską

główna wygrana

100.000 złr.

Losy są do nabycia u

Frydryka Schubutha

we Lwowie, w Rynku.

2814 3—3

Zakładanie ogrodów i parków

podług najnowszych rysunków szybko i dokładnie wykonywa, wszystkiego potrzebnego, dostarcza planów cieplarni, werand osobno udziela

C. FAVEL

ogrodnik artystyczny i krajobrazowy,

honorowy, korespondujący i rzeczywisty członek wielu towarzystw ogrodniczych i t. d.

Wrocław, Mehlgasse Nr. 16.

Tysiące osób **przez zręczne operacje na giełdzie** szybko i bez trudu doszło do bogactwa, które przewyższyło najśmielsze ich oczekiwania, codziennie widujemy najwymowniejsze tego dowody. Czyż tego rodzaju korzystne interesa mają być udziałem tylko pewnych sfer uprzywilejowanych? — Ażeby prywatnym osobom, zdala od giełdy znajdującym się, umożebnić korzystny udział, urządziliśmy

Kantor dla interesów giełdowych

w którym **każdy** (w Wiedniu lub na prowincji) przy małej wkładce od 100 złr. do 200 złr. z podnoszenia się lub spadania papierów korzyść ciągnąć może, nie będąc zmuszonym do kupowania lub sprowadzania takowych papierów. Zapraszam zatem P. T. publiczność, **zwłaszcza przy obecnie nizko upadłych kursach,** do łaskawych poleceń, które szybko i akuratnie załatwiać będę. **Programy** bezpłatnie; **objaśnienia** udzielają się z wszelką gotowością

Carl Stein, Kantor interesów giełdowych.

2901 2—39 Wiedeń I. Tiefer Graben, 17.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego

dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że od d. 1. września 1869 począwszy,

wydaje

ASYGNATY KASOWE

4-procentowe za 2 dniowem
4½-procentowe za 8 dniowem } wypowiedzeniem,
5-procentowe za 14 dniowem

i że wszystkie jej 4% asygnaty kasowe w obiegu znajdujące się, od 1. września 1869 począwszy, po 4½ od sta za 8mio dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą 2797 6—?

C. k. uprz. galic. akcyjny Bank hipoteczny

wydaje **we Lwowie** i przez Filie **w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze**

począwszy od **1.** września 1869.

ASYGNATY KASOWE

4½ procentowe za 8miodniowem wypowiedzeniem,
5procentowe za 14todniowem wypowiedzeniem.

i podaje zarazem do powszechnej wiadomości, że od wszystkich swoich w obiegu będących **4%** asygnacyj kasowych od **1.** września b. r. **4½%,** zaś od **4½%** asygnacyj kasowych od **1.** września b. r. **5%**

nadal opłacać będzie. 2813 9—?

Dyrekcja.

Ogłoszenie konkursu.

W celu wydzierżawienia sceny niemieckiej w teatrze ś. p. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie od października b. r. do kwietnej niedzieli 1870 r. rozpisuje się niniejszem konkurs z tym dodatkiem, że ubiegający się o to przedsiębiorstwo podania swoje, należycie zaopatrzone, najdalej do 1. października b. r. do centralnej Administracji majątku fundacyjnego ś. p. hr. Skarbka we Lwowie wnieść, a za poprzedniczem zawezwaniem ze strony tejże Administracji w przeciągu dalszych ośmiu dni w celu ewentualnego zawarcia kontraktu do tejże Administracji osobiście zgłosić się mają.

Do podań dotyczących mają być wiarogodne dowody o wieku, moralnem prowadzeniu się, dotychczasowem zatrudnieniu i w danym razie o artystycznem wykształceniu, nakoniec o majątku ubiegającego się dołączone.

Główne zarysy kontraktu będą następujące:

a) Przedsiębiorca zobowiązuje się niemiecką scenę we Lwowie w okresie czasu dzierżawy w dobrym stanie utrzymywać, starać się o pozyskanie odpowiednich sił artystycznych i tygodniowo cztery przedstawienia na przemian dawać, mianowicie: opery, tragedje, komedje i dramata, jak również i wodwile.

b) Przedsiębiorca będzie miał wyłączne prawo reduty i maskowe bale w zabudowaniu teatralnem dawać, również z lokalności na ten cel i na przedstawienia teatralne przeznaczone bezpłatnie użytkować.

c) Przedsiębiorca dalej będzie miał prawo z przedstawień innych, jako to: muzykalnych, deklamacyjnych zabaw, ogni sztucznych, sztuk konnych i akrobatycznych, menażeryj i t. p. 10/100 ewentualnie 15/100 od dochodu brutto pobierać, nadto zapewnia mu się na czas trwania kontraktu stosowna subwencja w kwocie aż do 5000 złr. w. a. ze strony fundacji na ten wypadek, jeżeli w czasie konkursu nie znajdzie się odpowiedni ubiegający się, któryby z mniejszą subwencją kontrakt zawrzeć się ofiarował.

Ubiegający się mają zatem w swoich podaniach wyraźnie wymienić, czy i jaką kwotę subwencyjną od fundacji dla wdów i sierot przeznaczonej pobierać sobie życzą, przyczem jak się samo przez się rozumie, przy równych zresztą warunkach, temu da się pierwszeństwo, który mniej uciążliwe warunki pod tym względem fundacji wymienionej stawiać będzie.

Na zabezpieczenie zobowiązań przyjętych, ma przedsiębiorca przed zawarciem kontraktu kaucję w kwocie 2000 złr. w. a. w gotówce lub w c. k. austrjackich papierach wartościowych podług kursu złożyć.

Kontrakt staje się dla przedsiębiorcy z dniem podpisania obowiązującym, dla fundacji zaś dopiero po zatwierdzeniu go przez Radę administracyjną.

Z centralnej Administracji majątku fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka dla wdów i sierot.

Lwów dnia 14. września 1869. 2895 3—3

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.